

Stanisław Pigoń z Komborni



Stanisław Pigoń jako rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1928—1928) (fot. Archiwum)

Stanisław Pigoń wieloma niemi powiązany był z terenami południowo-wschodniej Polski. Pochodził z Komborni, wsi w województwie krośnieńskim, położonej na Pogórzu Karpackim na wysokości 345 m n.p.m., w odległości 12 km na wschód od Krosna. Wieś rozciąga się po zachodniej stronie starego traktu handlowego, biegnącego z Przemyśla do Dukli, a stamtąd przez Przełęcz Dukielską na Węgry. To zresztą zdecydowało zarówno o założeniu w tym miejscu, jak i o szybkim rozwoju wsi. Przejeżdżający tym traktem kupcy

zatrzymywali się w niej dla zakupu wyrabianych tu płócien i innych tkanin. Jest to bowiem osiedle o starej tradycji chałupnictwa tkackiego, posiadające do dziś warsztaty tkackie związane obecnie ze znaną szeroko spółdzielnią tkacką w pobliskiej Korczyni. A oto jak usytuowanie i panoramę swej rodzinnej wsi opisywał profesor Pigoń:

„Tędy, jakby zastężyła fala odbita od wyniosłego brzegu beskidowego, tworząc górne obramienia doliny, przechodzi z północnego zachodu ku południowemu wschodowi pasmo płaskowyżu i o pasmo to jakby plecami oparła się Kombornia. Na grzbiecie tego pasma w niedużej odległości ku zachodowi stoją wysokie skały, z których trzy, najwyższe, zwane Prządkami, oplótła legenda osobną tradycją. Na południowym zboczu tegoż płaskowyżu w niedalekim sąsiedztwie wznosił się, panując nad całą rozległą doliną, zamek odrzykoński zwany niegdyś Kamieńcem; dziś z niego zostały resztki ruin, uszczuplone znacznie od czasu, kiedy w nich akcję *Króla zamczyska* umieszczał Goszczyński, kiedy za teren akcji pierwotnej *Zemsty* obierał je przejściowo Fredro”.

Zwaliska zamku odrzykońskiego, mimo usiłowań konserwatorskich, wciąż ulegają uszczupleniu. Ten wszakże niezmienny widok roztacza się na szeroką okolicę, z miejsca, z którego oglądał go często młody Staś, a także późniejszy profesor i rektor Pigoń: „Kiedy wyjść ze wsi na północny jej kraniec i z wyżyny spojrzeć ku południowi, ma się przed sobą rozległą i uroczą panoramę: na pierwszym planie Kombornia wyciąga się długim, krętym, zielonym pasem ku południowi, a za nią na wschód i zachód ściele się szeroki kraj.

Ku południowemu wschodowi sięga oko przez Haczów, Rymanów het ku Sanokowi; na południe ponad pasmo Beskidu wznosi się nad horyzontem niby dwugarbny grzbiet wielbłądzi blok Cergowej, zasłaniającej jak bastion Przełęcz Dukielską; na południowy zachód poza Krosnem, Zręcinem, otwiera się widok ku Zmigrodowi, a bardziej na zachód ku Jasłu". Dla Stanisława Pigoń opisany widok był mapą, na której w najlepszy sposób przedstawiony został obraz tutejszego bytowania chłopskiego: „Cały ten niż pokryty jest przylegającymi ciasno do siebie różnokolorowymi szkaplerzykami drobnych poletek. Widzi się od razu, że to typowa okolica małorolnych, duszących się na mikroskopijnych swych działkach i wyzyskujących ziemię do ostatniego skrawka”.

We wsi do dnia dzisiejszego zachował się zabytkowy dworek, o którym Stanisław Pigoń pisze, że „położony był na południowym jej krańcu”. Od niego zaś pasem dość szerokim ciągną się domostwa zsunięte ku wgłębieniom potoków, a na prawo i lewo smugami rozciągały się pola uprawne, przetykane rzadkimi kępami zagajników. Na grzbiecie pierwszego od dworu wzniesienia stoi kościół z plebanią, dom gminny i szkoła. Obok mieści się też pięknymi modrzewiami obsadzony cmentarz. To wszystko znajduje się w środku wsi.

Stanisław Pigoń z miłością wielką w pamiętniku swoim pisze o rodzicach i domu rodzinnym. Rodzice jego zajmowali się prowadzeniem drobnego sześcio- i półmorgowego gospodarstwa. Ze szczególnym wzruszeniem wspomina pracowitość matki i jej osobliwe poświęcanie uwagi uprawie i obróbce lnu i konopi. Na temat ten pisze: „Najmilszą jednakowoż jej pracą było przysposobienie lnu. Z jaką pieczołowitością rwała go, rosila, miedliła i tarła na cierlicy, wyczyszczyła z paździerz; ileż z jego włókien wyciągnęła nici zima w zimę, przez wolniejsze od zajęć gospodarskich dni i wieczory”. Pracę tę najczęściej wykonywała sama. Bywało wszakże, że od czasu do

czasu, w zimowe wieczory zbierały się u niej sąsiadki z kądzielą. „Schodziły się wieczorami po kilka i przędły na wyścigi, nie przeszkadzając tym sobie zresztą w pogawędkach. Ciągnęła się rozmowa już to o zwyczajnych kłopotach gospodarskich, już też o dawniejszych czasach i ludziach, najchętniej zaś o osobliwych przygodach, baśni o topielcach, strachach, o wołaniach dzieci, co pomarły niechrzestne, o żołnierzu, co śmierć zawiązał w worku, o upiorze, co wystrzelone doń kule odbijał dłonią itd., itd”.

Ojciec Stanisława Pogonia, poza uprawą roli, zajmował się kowalstwem i stolarką. Należy zaznaczyć, że był z grona tych ludzi, o których mówi się powszechnie, że mają „złote ręce”. Umiał wykonać wiele maszyn i narzędzi potrzebnych w gospodarstwie. Wykonywał je dla siebie i sąsiadów z bliższej i dalszej okolicy. Zawsze miał wiele zamówień. Tym ojcowskim zamiłowaniom poświęcił Stanisław Pigoń wiele uwagi: „Kowalstwo tedy i ślusarkę uprawiał od lat wczesnych, zdobywając w tym własną gorliwością i inwencją sprawność bardzo stosunkowo wysoką. Nie od razu zdobył się na kuźnię; początkowo więc miech, ognisko i kowadło ustawił w izbie i tu pracował, co naturalnie wybitnie przyczyniało się do ciasnoty i zadymienia mieszkania. Kiedy zaś z czasem dorobił się osobnej kuźni — tam założył wyłączne swoje państwo. Od wiosny do późnej jesieni, o ile tylko nie było musu wskutek jakiejś cięższej roboty rolnej, nie odrywał się od miecha czy ślusarskiego imadła i przesiadywał w kuźni”. Te ojcowe zajęcia sprowadzały do zagrody Pigoń wielu interesantów, kórzy różne z sobą przynosili nowiny.

Gdy młody Staś ukończył sześć lat, zapisany został do miejscowej szkoły. Wyposażono go wówczas w parcianą torbę przewieszaną przez ramię, a do niej włożono tabliczkę, rysik i „lamentarz”. Dbająca o syna matka Katarzyna z Rymarzów wkładała tam czasem jabłko a zimą suszone owoce, najczęściej suszone gruszki. Do szkoły było dość daleko, pół godziny drogi. A trzeba było iść bez wzglę-

du na porę roku i pogodę; w ten sposób wyrabiano w chłopskich dzieciach obowiązkowość i upór w pracy. Taki też był pogląd Pigionia na masę chłopską, która wedle jego wypowiedzi „przez stulecia i przez setki pokoleń w nieustającym znojemym trudzie wyrabiała w sobie instynkt pracy, poczucie jej powinności, zmysł rzetelności, moralność obowiązku”.

Pierwszym jego nauczycielem był p. Skórski, który wedle późniejszej oceny już profesora Pigionia uczył dobrze, choć po staremu, metodą „śląbizoka”, a do pilności zachęcał sposobem równie staroświeckim, „rygorami ciągniętymi podobno z osobnych zleceń Ducha św”.

Młody Staś pilnym musiał być uczniem i spokojnym chłopcem, skoro po trzecim czy czwartym roku nauki wyróżniony został na uroczystym zakończeniu roku szkolnego „książeczką w czerwonej, płóciennej oprawie z wytłoczonym złociście napisem: „Nagroda pilności”. Pod okładką widniał tytuł: Adam Mickiewicz *Pan Tadeusz*, wydanie „Macierzy Poskiej”. Książka ta, jak sam wyznaje, przez wiele lat stanowiła lekturę poprzez którą „zawiązała się ta miłość, z której czarownego kręgu już nigdy nie miałem wyjść”. Rozbudziła ona w młodym czytelniku poczucie narodowe — Polaka. Wprawdzie pierwsze wspomnienie z patriotycznej manifestacji pozostało mu z pobytu z ojcem na odsłonięciu pomnika Tadeusza Kościuszki w 1894 r., wzniesionego przez społeczeństwo polskie w ruinach zamku odrzykońskiego, ale zatarło się ono w pamięci, gdyż miał wówczas zaledwie osiem lat. Znalazło to odbicie w jego wspomnieniach, ograniczając się do podania tego, co następuje: „Objawy uświadomienia narodowego wśród chłopów za mojego dzieciństwa bywały dopiero wyjątkowe i to po wsiach bardziej niż moja wysuniętych na czoło. Mój ojciec do wyjątków nie należał. Choć swoją drogą na odsłonięcie pomnika Kościuszki w zamku odrzykońskim w 1894 r. wziął mnie nie tylko chyba z ciekawości”.

Po czterech latach nauki w wiejskiej szkółce w Komborni, która jak to wyznaje „nadmiernie narodowością nie tchęła”,

przez dwa lata uczęszczał do wyżej zorganizowanej szkoły powszechnej w Korczynie, odległej o 6 km od domu drogą wiejską. Przestrzeń tę codziennie, prócz mieszący zimowych, kiedy to mieszkał na stacji, przemierzał pieszo. W szkole tej uczył się m.in. języka niemieckiego, co umożliwiło mu zdawanie egzaminu do I klasy gimnazjum.

W 1898 r. w czerwcu złożył egzamin wstępny do gimnazjum w Jasle. W pamiętniku swoim zanotował, że „było to miasto osoblliwe”. Posiadało wówczas cechy, które w niedługim czasie zatraciło, „a stanowiły one — wolno sądzić — charakterystyczny przejaw dawności obyczajowej”. Przyjrzyjmy się temu, co zauważył młody uczeń gimnazjalny w tym mieście, a zapisał dojrzały już człowiek, wybitny uczonek. „Było to miasto nieduże (około 5000 mieszkańców), a ekonomicznie związane ze wsią, poniekąd jej upodrzednione, można by powiedzieć: było przysiółkiem. Zasobność jego zależała od tego, do jakiego stopnia było ono dla okolicy użyteczne”.

„Do Jasła za moich szkolnych lat przemysł naftowy sięgał jeszcze niewiele, rafinerię wybudowano tam dopiero później. Dłunia kolejowa przechodziła przez nie dopiero od kilkunastu lat. Inteligencji miejskiej nie było dużo. Miejscowy sąd okręgowy skupiał trochę palestry: sędziów, aplikantów, adwokatów. Poza tym paru lekarzy pracowników kolejowych, no i nauczycielstwo. Życie umysłowe tej inteligencji było nikle, na zewnątrz prawie się nie wyrażało”.

„Zasobność miasta właściwie stała rzemiosłem i targami, które jego dorobki rozpowszechniały po wsiach; żyło ono zatem ze wsi i dla wsi, było jej punktem usługowym. Dało się to stwierdzić w dolnym i w górnym przekroju, wśród proletariatu i — by tak rzec — wśród patrycjatu miejskiego”.

Gimnazjum jasielskie było podówczas szkołą, do której uczęszczała w większości młodzież chłopska. Lata pobytu w jasielskim gimnazjum drobiazgowo wspomina Stanisław Pigoń w cytowanej już wy-

żej książce pt. *Z Komborni w świat*. Opisuje w niej swoje przeżycia związane z zaadaptowaniem się do życia w mieście, z wejściem do nowego środowiska kolegów; charakteryzuje poszczególnych swoich profesorów i wychowawców, wspomina wielu swoich przyjaciół z ławy szkolnej, mówi o pracy społecznej. W Jasle przeżył wiele złych i dobrych chwil. Nie przeczuwał wszakże, że miasto to obdarzy go kiedyś swoim honorowym obywatelstwem, co nastąpiło 9 marca 1965 r. a w gimnazjum, do którego uczęszczał uhonoruje wmurowaniem ku jego czci tablicy, co miało miejsce 9 grudnia 1978 r.

Po złączeniu matury spakował, jak pisze, „swoją chudy tobolek i zdany na Opatrzność rzucił się w świat po naukę”. Wyjechał do Krakowa i tam zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. 28 stycznia 1914 r. obronił pracę i uzyskał stopień doktora filozofii. Jego promotorem był profesor Ignacy Chrzanowski.

W latach 1914—1918 brał udział w I wojnie światowej, otrzymując kilka austriackich odznaczeń. Równolegle pracował naukowo. Od 15 listopada 1918 r. do 31 sierpnia 1919 r. służył w wojsku polskim w stopniu porucznika artylerii, brał udział w walkach o Lwów i Przemyśl.

W dniu 1 września 1919 r. objął stanowisko docenta historii literatury polskiej Uniwersytetu Poznańskiego, a równocześnie zajął etat nauczyciela języka polskiego w gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu. Pracę tę przerwała mu służba wojskowa, którą w okresie od 20 maja do 14 listopada 1920 r. pełnił w batalionie zapasowym I pułku wojsk kolejowych. Dnia 19 kwietnia 1921 r. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zatwierdził jego habilitację. W okresie od 24 kwietnia 1921 do 31 marca 1931 r. był profesorem w Uniwersytecie Stefana Batoryego w Wilnie, gdzie dnia 22 stycznia 1927 r. wybrany został rektorem. Uniwersytet ten, dziwnym zbiegiem okoliczności, w tym roku, w którym przypadło 10-lecie śmierci jego b. rektora — obchodził 400-lecie swego istnienia.



Stanisław Pigoń w ostatnich latach życia

7 czerwca 1929 r. Stanisław Pigoń wybrany został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, a w 1931 r. został profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

6 listopada 1939 r. aresztowano go wraz z innymi 182 profesorami i naukowcami i wywieziono do Sachsenhausen koło Oranienburga, skąd zwolniony został 8 lutego 1940 r. i z pierwszym transportem zwolnionych profesorów powrócił do Krakowa.

Tutaj wiosną 1941 r. podjął tajne nauczanie. Jego uczniowie Danuta Michałowska i Karol Wojtyła występowali w dniu 22 sierpnia 1941 r. jako aktorzy w Teatrze Rapsodycznym, zorganizowanym w konspiracji z inicjatywy kilku osób pod przewodnictwem dr. Mieczysława Kotlarczyka.

Dzięki inicjatywie Stanisława Pigionia 22 stycznia 1942 r. wznowiła w podziemiu działalność Polska Akademia Umiejętności, a tuż po wyzwoleniu uruchomił na Uniwersytecie Jagiellońskim punkt informacyjny polonistyki.

Działalność naukowa i dydaktyczna Stanisława Pigionia mierzy się olbrzymią ilością napisanych dzieł, rozpraw, artykułów i recenzji; przedmów do różnych wydawnictw, a także wykładów i seminariów uniwersyteckich. Najważniejszym

wszakże jego osiągnięciem jest przygotowanie dla rozwoju polskiej nauki i kultury wielu znakomitych polonistów, pracujących zarówno w szkolnictwie, jak też w innych instytucjach kulturalnych. Wielu byłych jego uczniów do dnia dzisiejszego pracuje na terenie województwa rzeszowskiego i sąsiednich.

Trzeba wszakże zaznaczyć, że ani wspinała kariera naukowa, ani piastowane godności w niczym nie osłabiły przywiązania Stanisława Pigionia do swej rodzinnej wsi, do swego regionu. Dał temu wyraz w książce, z której cytowano już kilka interesujących wyjątków. Uderza w niej przywiązanie autora do tych zwyczajnych, w Komborni i sąsiednich wsiach mieszkających ludzi, poszanowanie ich godności chłopskiej i uznanie zdrowego chłopskiego rozsądku. Okazji do poznania większego grona tych ludzi dostarczała mu ojцова kuźnia, o czym sam pisze w taki sposób: „Ojciec nasz był m.in. kowalem. W okresie przedziwnym miewał z tego tytułu bardzo dużo roboty: naprawiał sierpy, podtaczał zużyte, czy też nasiekował im nowe zęby, wyrabiał przy tym sierpy nowe... toteż w parotygodniowym okresie tzw. sierpówki tłumnie było u nas w kuźni. Z Komborni, Korczyny, Czarnorzek, Krasnego i innych wsi okolicznych schodzili się ludzie od samego ranka... Tak to zorganizował się samorzutnie ten mój komborski coroczny dekaameron. Interesujący! Od młodych lat snulem się między ludźmi, chętnie i pilnie nadstawiałem ucha”.

Wiele się wówczas nasłuchiwał ciekawych opowiadań. Zapamiętał też z tego okresu wielu interesujących gospodarzy. Wśród nich jako postać pierwszoplanową wymieniał niejakiego Jędrzeja Inglota, znanego częściej pod przezwiskiem Rolan. Miał on wiele przymiotów. „Rolan rozprawiał z szeroką, potoczystą swadą i z osobliwą powagą. Znał się na żartach, ale nie dowcipkował, nie ośmieszał rzeczy ni ludzi, brał ich ze strony poważnej. Opowiadał chętnie i miał co opowiadać... osobliwe było u tego chłopca uszanowanie nauki. Występowało u niego rzeczywiście w stop-

niu niebywałym... Jego, cześć dla nauki była jakby pozaosobista, bezinteresowna, niemal religijna; na myśl mu nie przychodziło, żeby on sam mógł tego majestatu dotknąć”. Tenże Rolan wysoko postawiony został przez Pigionia wśród mieszkańców wsi: „Tak właśnie, wyobrażam sobie, mógł wyglądać stary Boryna”. Ostatnim aktem w życiu Boryny była siejba, a stary Rolan na krótko przed śmiercią zakupił dzwon na wieżyczkę miejscowej szkoły i — „już chorowity — przyniósł do wsi na plecach. Niech zwołuje dzieci na naukę!... Taka była jego służba ostatnia dla tej uwielbianej oświaty”.

Istnieje pewna analogia między ostatnim aktem woli wspomnianego Rolana — Jędrzeja Inglota, a takim aktem prof. Stanisława Pigionia. Przy coraz bardziej słabnącym zdrowiu postanowił uporządkować swoje sprawy, a między nimi za dysponować swoim warształem pracy w postaci bogatego księgozbioru. Podjął zatem decyzję, że przekazany zostanie Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. W ten sposób jeszcze bardziej zacieśniła się więź Stanisława Pigionia z regionem jego pochodzenia, a szczególnie z nowym ośrodkiem naukowym tego regionu. W liście swoim do Rektora WSP w Rzeszowie, datowanym dnia 28 października 1967 r. m.in. pisze: „... najbardziej cieszyłaby mnie myśl, że może on (księgozbiór) być użyty na usługi wyżej kształcącej się młodzieży mego rodzinnego regionu”. Podnosi tę sprawę również w liście swoim pisanym 4 stycznia 1968 r. do Rektora WSP w Rzeszowie, w którym m.in. czytamy: „... Perspektywa przeniesienia jej (biblioteki) kiedyś do Szkoły Wyższej mogłaby mnie ucieszyć. Tym bardziej, gdy Szkoła mieści się w centralnym mieście mego regionu. Ochotnie zatem podjąłbym rozmowę na ten temat”.

Biblioteka zgodnie z życzeniem Stanisława Pigionia przejęta została przez WSP w Rzeszowie. Przejmowanie jej rozpoczęto jeszcze za życia Profesora. Ogółem przejęto około dziesięć tysięcy woluminów o dużej wartości naukowej i materialnej.

Stanisław Pigon zmarł nagle w mieszkaniu swoim w Krakowie przy pisaniu pracy o *Dziadów części III*, 18 grudnia 1968 r. Pochowany został na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ówczesny arcybiskup metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła, były uczeń zmarłego.

W dziesiątą rocznicę śmierci Stanisława Pigionia — wybitnego uczonego, autora licznych prac historyczno-literackich oraz krytycznych, wychowawcy wielu pokoleń polonistów, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział w Rzeszowie oraz Kuratoria Oświaty i Wychowania w Krośnie i Rzeszowie zorganizowały sesję naukową poświęconą jego życiu i twórczości. Pierwsza część sesji odbyła się 8 grudnia 1978 r. w auli WSP

w Rzeszowie, druga zaś następnego dnia w Jaśle, gdzie Stanisław Pigoń ukończył gimnazjum. Poprzedziło ją uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w hallu gimnazjum ku czci Stanisława Pigionia.

Zakończeniem tych uroczystości będzie nadanie szkole w Komborni imienia jej wybitnego ucznia, który wyszedłszy z chłopskiej chałupy swoją pracą i prawdziwie chłopskim uporem doszedł do najwyższych godności w świecie nauki. Nigdy wszakże nie zapierał się swego chłopskiego pochodzenia. Zawsze chętnie wracał do rodzinnych stron, czcąc wielką otaczał rodziców, a więz swoją z regionem potwierdził ostatnim aktem swej woli oddając mu to, co posiadał najcenniejszego: cały dorobek swej mozolnej twórczej pracy.

LITERATURA

1. Stanisław Pigoń człowiek i dzieło (praca zbiorowa), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.
2. Stanisław Pigoń, *Z Komborni w świat — wspomnienia młodości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.
3. Lesław Forczek, *Księgozbiór Stanisława Pigionia w Bibliotece Głównej Rzeszowskiej WSP* (rękopis).